

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 " "
 " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71.
 Administr. 199. Nocny — 799.

•• Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy ••
 i strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 15 " " "
 Nadesłane po tekście 15 " " "
 Zwyczajne 5 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote. •••••
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane o 50 procent
 " za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Zamach, czy demonstracja?

Pocisk zapalny pod samochodem prez. Wojciechowskiego we Lwowie.

WARSZAWA, 5. IX. g. 11.20 w nocy. (Telefonem od własnego korespondenta). Dziś około godziny 5-ej po południu Warszawa została zaalarmowana pogłoskami o zamachu na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie.

Według pierwszych wiadomości, otrzymanych telefonicznie, okazało się, że istotnie około godziny 3 po południu, kiedy prezydent przejeżdżał samochodem ul. Legionów, dwóch osobników, stojących przy zbiegu ulic Legionów i Kopernika, rzuciło pod samochód bombę, która wybuchła, gdy samochód prezydenta już był w odległości paru kroków. Bomba zresztą okazała się nieszkodliwą z gatunku t. zw. „Stinkbomben”. Sprawcom chodziło prawdopodobnie o wywołanie zamieszania i paniki.

Jeden z nich został ujęty i aresztowany. Jest to Stanisław Steiger, student uniwersytetu wiedeńskiego, syn szklarza ze Lwowa, członek organizacji sjonistycznej.

Według dalszych wiadomości, otrzymanych później, przebieg tego nieudanego zamachu był następujący: Puszka, zawierająca materiał zapalny, prawdopodobnie petardę o słabej sile wybuchowej, została wyrzucona przez osobnika, stojącego przy kamienicy narożnej. Zawartość puszek wysypała się przedwcześnie. Wybuchu prawie nie było słychać. Ukazał się tylko silny dym. Szwadron ułanów otoczył natychmiast samochód prezydenta, który udał się dalej spokojnie pod gmach województwa, gdzie odebrał raport kompanii honorowej wśród głośnych oklasków zgromadzonej publiczności.

Program pobytu prezydenta wskutek tego przykrego zajścia nie uległ żadnym zmianom. W całym mieście panuje absolutny spokój.

LWÓW, 6 września, godz. 1 min. 40 w nocy. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego”). Sprawa tajemniczego pocisku, rzuconego na samochód prezydenta, zelektryzowała całe miasto. Redakcje wszystkich pism były do późnej nocy w obłęzieniu.

Policja prowadzi śledztwo w zupełnej tajemnicy i żadne szczegóły nie przedostały się dotąd do wiadomości publicznej. Szczególnie nieprzejrzaną tajemnicą otaczane są zeznania zaaresztowanego sprawcy, Steigera, co do motywów czynu. W sferach międzynarodowych panuje przekonanie, że nie może być w danym wypadku mowy o zamachu, a że była to raczej jedynie głośna demonstracja. Późnym wieczorem rozeszła się tutaj pogłoska, że Steiger jest poddanym czesko-słowackim i że pierwotne informacje o jego obliczu politycznym są niezgodne z prawdą.

SPOSTRZEŻENIA I WSKAZÓWKI.

Pilny czytelnik prasy białoruskiej musi zaobserwować jedno. Oto, że cała jej uwaga w ostatnich czasach została zwrócona na zagadnienie szkolnictwa, a jeśli weźmiemy szerzej, wogóle na sprawy wykonania ustaw językowych. — Prasa białoruska stawia całe zagadnienie na płaszczyźnie walki, zdobywania poszczególnych szkół, zdobywania praw należnych, zdobywanie wszystkiego na rządzie i władzach, które staną opornie i będą chciały dać jak najmniej, a bodaj że i nic dać nie będą chciały.

Wiemy dobrze, że to opozycyjne stanowisko uzasadnione jest przez nastroje panujące w pewnych kołach naszej administracji, a niestety i w pewnych kołach opinii publicznej — zaznaczymy w nawiasie.

chodzące czasem w zwyczajne krzykactwo zastąpić ma pracę realną, która musi wiązać i łączyć z terenem na którym trwa.

Przewidująca polityka polska winna obecnie dolożyć wszelkich starań, by stępić ów opozycyjny, nieprzejednany ton, w którym do pozytywnej i pożądanej pracy się nawoła.

A nie dopnie się tego przez żadne obietniczki, ani upewnienia, ale przez szczerą i życzliwą pomoc, udzieloną białorusinom.

Urzędy nasze muszą już zalać całą szereg spraw po białorusku. Zapytujemy, czy posiadają one odpowiednią ilość urzędników znających ten język? Czy mają one słowniki potrzebne nieraz do ścisłego przekładu jednego tekstu na drugi?

A jeśli nie, to przecież trzeba było i trzeba obecnie te słowniki sporządzić, trzeba tych urzędników zdobyć, o ile są niedokształ-

— dokształcić na kursach specjalnych.

Sprawa z podręcznikami białoruskimi ma się wprost katastrofalnie. Niema ich w potrzebnej ilości. Nie wszystkie istniejące są na odpowiednim poziomie. Siły społeczeństwa białoruskiego nie wystarczają, by zapełnić tę lukę. Musi przyjść inicjatywa rządu i wydatna pomoc władz w dziedzinie wydawniczej.

Podręcznik szkolny to jest pierwsza książka, którą dziecko bierze do ręki. Nie jest obojętnem co w niej jest, co z niej czytać można między wierszami. Każdy zrozumie że inaczej wyglądać będzie książka wydana za naszą inicjatywą, przy naszej pomocy — inaczej zaś to, co wydawane jest niemal wbrew nam.

Tak samo rzecz się ma z szeregiem spraw innych, związanych z wprowadzeniem w życie ustaw językowych. Mamy poprostu znakomitą sposobność zorganizowania całego szeregu prac, skupienia ko-

ło nich najlepszej, najukształconiejszej części narodu białoruskiego, a tem samem nawiązanie porozumienia z tą t. zw. mniejszością i stworzenia podstawy do stałej współpracy.

Niestety — nie zanoszą się na to. Rząd z jakąś przeraźliwą ślepotą, pozostaje w roli świadka tego, co się dzieje, świadka nie widzącego i nie pragnącego bynajmniej nic widzieć. Zamiast pomocy przy wprowadzeniu w życie ustaw, daje się ziemiom białoruskim stan wyjątkowy, nieusprawiedliwiony niczem dostatecznie.

Czy nie wywrze to jak najgłębszego wrażenia na ludność? Czy nie spowoduje to wzrostu prądów separatystycznych?

O tem się mówić, ani myśleć nie chce. Mielśmy już sposobność pozyskania ludu białoruskiego, gdy wojska nasze zwolniły kraj od zmoły bolszewickiej od „powietrza, wojny i głodu” — zmarnowaliśmy to, oddając ziemię tę w pacht nie-

sumiennej administracji, kacykowskiemu nacjonalizmowi królewiatek, między gospodarczej i bandyckim napadom. Teraz jest sposobność druga. Nie mamy już przychylności dawnej, nie mamy kredytu moralnego — jest tylko punkt zaczepienia i możliwość zdobycia tego wszystkiego bodaj między tymi, którzy chcą pracować twórczo dla swego narodu.

Wskazujemy na to w imię obowiązku dziennikarskiego. Może głos nasz nie zostanie bez echa. Może. Choć dotychczasowe doświadczenie, każe o tem wątpić.

A. Uziembło.

Powrócił 198-4

Dr. P. Langbard

Zawadzka 10,
 Choroby skórne i weneryczne
 Przyjmuje od 8-1 i 5-8.

